

suskim znajduje się okragło 102 600 drzew owocowych.

— Susz. Mimo zakazów i ostrzeżeń rodziców nie można ustrzec młodzień od chodzenia po cienkiej warstwie lodu. Tydzień temu 13-letni uczeń Hannig chciał przejechać na łyżwach na drugą stronę jeziora. Na samym środku jednak lód się załamiał i mimo, że pomoc natychmiast podażyła na miejsce wypadku, chłopak dostał się pod lód i utonął. Ciało topielca nie zostało dotychczas znalezione.

— Białogóra. W ostatnich dwóch miesiącach ubiegłego roku, dobrze dali się we znaki młodzi chłopcy w tutejszej wsi. Jednego z mieszkańców wciąż budzili w nocy rzucając mu do drzwi kamienie, drugiemu wywiesili na drągu starą wanę, innemu wyważyli drzwi, miejscowemu restauratorowi wymyślił sztyl, wreszcie zamalowali wiatrołap na czerwono. Z trudem wykruli miejscowi żandarmerzy wszystkich sprawców, których nie ominie surowa kara, szczególnie za wybicie okien w miejscowej szkole.

— Miecowo. Znowu w niedzielę w godzinach wieczornych wydarzył się wypadek na szosie Starytarg—Sztum koło Klecewa. Woźnica właściciela młyna W. z Staregotargu wracał z powrotem do domu jadąc fałszywą drogą bez świateł. Wtem nadjechało auto zdużające do Sztumu i wypadło na dyszel. Szkoła jednak nie była wielka, tak, że auto mogło dalej jechać. Na miejscu wypadku znalazł się wkrótce żandarmer z Staregotargu. Woźnica jak stwierdzono był trochę podпиты.

— Biskupice. Mieszkającego w Wąldowie nad granicą Polski gospodarza N., siostrzeńca jego i dwóch robotników aresztowano pod zarzutem przemycania zboża z Polski. Podpadło, że N. sprzedawał dużo żyta pomimo, że z 700-morgowej posiadłości obrabiał tylko 2 morgów.

### Z dalszych stron

#### Jeszcze ofiary wojny.

Paryż. W miejscowości Villers-Bretonneaux w pobliżu Amiens wydarzył się tragiczny wypadek. W parku starego zamku robotnicy zajęci byli zbieraniem suchych gałęzi. Z gałęzi tych ułożono stois i rozpalono ognisko, dokoła którego zasedli robotnicy, aby się ogrzać. Nagle nastąpił straszny wybuch, który ranił ciężko pięciu robotników; przewieziono ich do szpitala, gdzie stwierdzono, że stan trzech rannych jest zupełnie beznadziejny. Dochodzenia wykazały, że w miejscu, gdzie rozpalono ognisko zakopany był pocisk z wojny światowej, który spadł tam swego czasu, nie eksplodując; wybuch nastąpił wskutek gorąca.

## Na szczycie Jungfrau zapłonę 15 miliardów świec

### Będzie to latarnia sygnalizacyjna do komunikacji z Marsem.

Problem, czy na Marsie znajdują się istoty żyjące i czy można z nimi komunikować się z naszej planety nie przestaje interesować ludzkości. Od szeregu lat astronomowie studują słynne zygaski na Marsie i skłonni są uważać je za kanały wodne, zbudowane ręką istot żywych. Od dawna również zastanawiano się nad możliwością nawiązania kontaktu z Marsjanami. W pierwszym rzędzie pomyślano o sygnałach świetlnych lecz dotychczasowe próby nie dały rezultatu. Robione były zresztą na zbyt małą skalę.

W chwili obecnej istnieje w Anglii grupa ludzi, która postanowiła uczynić nowy wysiłek w tym kierunku. Rzeczą pomyślaną jest całkiem serjo. Jakkolwiek ludzie ci wola narazie zachować incognito nie wahają się finansować tego przedsięwzięcia. Firma Chances Comp. w Birmingham, wyspecjalizowana w konstrukcji aparatów optycznych, buduje obecnie na ich zamówienie olbrzymią latarnię, która stanąć ma na szczycie Jungfrau w Szwajcarii i stać wysyłać sygnały świetlne potężnej mocy na Mars.

Latarnia, o której mowa, przewyższy wszystkie, co dotychczas zrobiono na tem polu. Będzie to kombinacja trzech soczewek, typu używanego w najpotężniejszych latarniach morskich, lecz rozmiarów znacznie większych. Każda soczewka da pewną ilość światła, jednakże w pewnej odległości nad ziemią znajdzie się ich wspólne ognisko, skąd wytrysnie w kierunku Marsa snop światła o niebywałej sile 15 miliardów świec.

Jeżeli do przeprowadzenia tych sensacyjnych prób skomunikowania się z Marsjanami wybrano szczyt Jungfrau to przedewszystkiem z dwóch względów; najpierw okoliczne elektrownie mają dostarczyć odpowiedniej ilości prądu a następnie na tym szczycie alpejskim znajduje się dobrze wyposażone obserwatorium astronomiczne, skąd będzie można sprawdzić, jaki efekt wywołują sygnały świetlne.

Iniatoryzy przedsięwzięcia uważają, że ich „reflektor międzyplanetarny”, najpotężniejszy jaki kiedykolwiek istniał na świecie, z łatwością pokona odległość 54 milionów kilometrów, dzielącą naszą planetę od Marsa. Olbrzymi aparat do transmisji sygnałów alfabetu Morse'a jest już też w budowie i jak tylko zebrane zostaną potrzebne fundusze, przystąpi się do budowy odpowiedniej instalacji na Jungfrau. Koszty jej są oczywiście bardzo wysokie i w chwili obecnej brak jeszcze inicjatorów przeszło 10 000 funtów szterlingów.

## Dyplomata afgański zastrzelił kochańkę-szpiega

Ryga. Poselstwo afgańskie w Moskwie było niedawno terenem tragicznego zajścia, które było skretynie ukrywane przez władze sowieckie. Od pewnego czasu w Moskwie zauważono, że charge d'affaires Afganistanu utrzymuje bliższe stosunki z młodą i piękną baletnicą opery moskiewskiej, która nawet zamieszkiwała u dyplomaty afgańskiego. Pewnej nocy dyplomata afgański obudzony został szmerami, pochodzącymi z jego gabinetu służbowego. Zastał on tancerkę, która, jak się okazało, była agentką GPU. W chwili, kiedy wyciągała z biurki ważne dokumenty polityczne. Dyplomata na miejscu zastrzelił swoją kochańkę, a następnego dnia kazał pochować w ogródku poselstwa. Zniknięcie agentki GPU, zauważono i władze sowieckie zwróciły się o wyjaśnienia do dyplomaty afgańskiego. Przyznał się on do zamordowania tancerki, jednakowoż oświadczył, że postąpił według prawa zwyczajowego Afganistanu, które nakazuje ukaranie podstępnej kobiety w razie złapania na gorącym uczynku. Dyplomata poza tem zaznaczył, że fakt zabójstwa miał miejsce na terenie poselstwa Afganistanu, a więc na terytorium tego państwa. Ciekawe jest, że władze sowieckie, po rozważeniu całej sprawy, nie wyciągnęły żadnej konsekwencji i nie zażądały odwołania dyplomaty, ponieważ obawiały się rozgłosu całej afery.

## Ofiara mordu w worku

### Ponury obraz z amerykańskiej rzeczywistości.

London. Kronika kryminalna Nowego Jorku notuje wypadek, przyjmujący zgroza, który stanowi prowokację policji przez potężne organizacje gangsterów.

Przed kilku dniami znaleziono przed gmachem policji nowojorskiej w Centre-Street w samochodzie zwłoki mężczyzny, zaszyte w worku, na którym widniała kartka z napisem: „Do policji w Nowym Jorku. Przesyłamy niniejszem jednego z waszych szpiegów, którego prosimy pozdrowić”.

Nie ulega wątpliwości, że barbarzyński mord, którego ofiarą w opisany wyżej sposób dostarczono do policji, jest odpowiedzią świata przestępczego na ostatnie, bardzo ostre zarządzenia szefa policji nowojorskiej Mulroneya. Szef policji otrzymał polecenie przeprowadzenia systematycznej wojny z organizacjami gangsterów. Wykonując to polecenie, Mulronej nakazał podwładnym swoim, w każdym wypadku podejrzanego zachowania się gangstera zrobić bezwzględnie użytek z broni. Rozkaz ten, wydany w interesie bezpieczeństwa ludności nowojorskiej, rozpał walkę na życie i śmierć między policją a przestępcami. W ciągu grudnia zastrzelono w toku tej walki 5 gangsterów ale i 2 policjantów straciło życie.

Ofiara ostatniej zbrodni gangsterów należała — jak się okazuje — także do świata przestępczego, równocześnie jednak wysługiwała się policji za wynagrodzeniem. Gangsterzy wpadli na trop zdrajcy i sprzątnęli go, nagrywając się przy tej sposobności z policji.

## Program radiowy

### rozgłośni warszawskiej.

Niedziela, dnia 15 stycznia 1933 r.

9.55 Program na dz. bież. 10.00 Nabożeństwo z Wilna. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.15 Poranek symf. z Filh. Warsz. 14.00 „Porady weterynaryjne”, odczyt. 14.20 Koncert z Wilna. 14.40 „Co słysać o czem wiedzieć trzeba”, odczyt. 15.00 Transmisje z Wilna. 16.25 Płyty gramof. 16.45 Transmisje z Wilna. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Piosenki w wyk. chóru Juranda 18.30 Muzyka taneczna. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Transmisje z Wilna. 20.50 Wiad. sport. 21.00 Koncert z Wilna. 22.00 Muzyka taneczna z Krakowa. 22.55 Urz. kom. P. I. M. i kom. policyjny. 23.00 Muzyka taneczna.

### Królewiec.

12.00 Transm. z Berlina. 13.10 Koncert z Wiednia. 15.35 Utwory organowe J. S. Bacha. Transm. z Neurosgärter Kirche. 16.00 Transm. z Tylży. Akademia jubileuszowa. 16.35 Koncert pop. radjoork. 18.40 Gdańsk. Współczesna muzyka fortep. dla dzieci. 10.30 Berend de Vries czyta własne utwory. 20.05 Gdańsk. Wesoly wieczór. 22.15 Komunikaty. Nast. do 24.00 transm. z Berlina.

Poniedziałek, dnia 16 stycznia 1933 r.

11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 11.50 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunik. lotn. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Urz. kom. P. I. M. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. Gosp. 15.25 Przegląd komunikacyjny. 15.35 Skrzynka pocztowa, omówi dr. M. Stepowski. 15.50 Piosenki. 16.25 Francuski (kurs element.). 16.40 „Jak walczyć poszczególne państwa z deficytami budżetowymi” odczyt. 17.00 Koncert kameralny. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Muzyka lekka. 18.50 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka rolnicza”, wygl. inż. W. Tarkowski. 19.30 „Na widokregu”. 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Transmisja z Lwowa. Opera „Straszny Dwór” St. Moniuszki. 23.30 Urz. kom. P. I. M. i kom. policyjny. 23.35 Muzyka taneczna.

### Królewiec.

13.05 Płyty gramofonowe. 16.15 Koncert pop. małej radjoork. 19.00 Karg Elert: Trio d-moll na instr. dete. 20.10 Utwory skrz. Haendla. Wyk. prof. Diener i Małgorzata Schuchmann (klawesyn). 21.10 Dr. Block: „Formy sluchowisk”.

## Kącik weselości

### Gość.

Nudny gość wcale nie zabiera się do wyjścia. — Naprawdę u państwa czas mija tak przyjemnie...

Na to pani domu:

— Istotnie, zwłaszcza gdy jesteśmy w domu sami.

### Bohater.

— Niech sobie pani wystawi: przebudził mnie hałas i kiedy wstałam zauważyłam nogę jakiegoś człowieka pod łóżkiem.

— Boże! Złodziej?

— Nie to był mój mąż. On także usłyszał ów hałas...

## Handel i przemysł

### Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 13-go stycznia płacona za 100 kg. zboża nasion olejowych, za 1000 kg. mąki innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 186,00—188,00, dostawa w marcu 204,75—000,00, dostawa w maju 207,00 do 000,00, żyto brandenburskie 152,00—154,00 dostawa w marcu 164,75—165,00, dostawa w maju 167,00 do 000,00 jęczmień browarowy 165,00—175,00, jęczmień do paszy 158,00—164,00, owies brandenburski 112,00 do 116,00, dostawa w marcu 123,50—000,00, dostawa w maju 126,75—000,00.

Mąka pszenna 22,75—26,00, mąka żytnia 19,30 do 21,60, otręby pszenne 8,75—9,00, otręby żytnie 8,70 do 9,00 rzepak 00—00, peluska 13,40—14,00 bob 13,25 do 15,00 groch Wiktoria 20,00—23,00, maly groch spożywczy 20—21,50, groch do paszy 12,00—14, seradela stara 17,50—23,50, wyka 14,00—16, lubin mody 8,00—10, lubin żółty 11,50—12,75, makuch siemiany 10,20—00,00, makuch orzechowy 10,50—10,60, mąka orzechowa, 10,60—10,70, sznyce 9,00—0,00, śrół soja 9,40—9,50, płatki kartoflane 13,80—00,00.

### Berliński targ na bydło

Berlin. 13-go stycznia 1933.

Spędzono sztuk 2069 bydła, 1580 cieląt, 4849 owiec. Owiec do rzeźni wprost: 1341, świni zagranicznych 000.—Ceny za funt żywej wagi w fenigach złotych: bydło: 10—33, cielaki 17—42, owce: 17—31, świnie: a) 37—00, b) 37—00, c) 35—37, d) 34—35, e) 31—33 Maciory 33—34. Przebieg: na bydło, cielaki owce i świnie spokojny.

### Berliński targ na masło.

Berlin. 13-go stycznia za 1 funt, frachta i opakowanie na koszt kupca: Ia jakość 0,90, II jakość 0,83 gorsza jakość 0,76.

Tendencja: bardzo spokojna.

### Berlińskie ceny zakarkofle.

Berlin. 13-go stycznia.

Kartofle białe 1,05—1,20 rmk., żółte mięsiste 1 35 do 1,45 rmk., Odenwaelder modre 0,00—0,00, rmk., czerwone 1,20—1,30 rmk., fabryczne 8— fen.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.  
Wydawca: Seweryn Pieniążny w Olsztynie.

## Augustyn Steffen Zbiór Polskich Pieśni Ludowych z Warmji.

Cena 3.— mk., z przesyłką 3.30 mk.

Do nabycia:

w księgarni „Gazety Olsztyńskiej“

## Jako podarki ślubne

polecamy: **obrazy oprawione** w wielkim wyborze, **figury**, **krzyże drewniane** i metalowe, **książeczki** do nabożeństwa dla nowożeńców itd.

Księgarnia „Gaz. Olsztyńskiej“.

Verlagsort Allenstein

# GAZETA OLSZTYŃSKA

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony  
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fenigów za 3-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Mühlenstr. 2, Telefon nr. 2531. Pocztove konto czeskoze: Königsberg 2364. Rekopisów redakcja nie zwraca.

Rok 47

Olsztyn, na niedzielę 15-go stycznia 1933 r.

Nr. 12

## Poważne zaostrenie w polityce wewnętrznej Niemiec na skutek nietaktu przydjum Landbundu

Landbund, naczelna organizacja rolnicza, zastępująca interes wielkich agrarjuszy, rekrutujących się przeważnie z junkrów pruskich, z roli obrońcy i doradcy rolnictwa już dawno zesłała do roli politycznych związków bojowych.

Niechlubnie w pamięci ogółu rolniczego zapisał się Landbund już przy końcu roku 1929. Wówczas już się źle działo w rolnictwie, lecz kryzys nie obdźwiał się jeszcze w tak ostrych formach jak dzisiaj. Już wówczas pojawiały się od czasu do czasu w umiarkowanej prasie niemieckiej rozsądne głosy, przestrzegające przed kontynuowaniem bezwzględnej wojny gospodarczej z Polską, a nawołujące do zbliżenia gospodarce polsko-niemieckiej.

Bezwzględny przeciwnikiem takiego porozumienia były właśnie sfery „Landbundowe”. Pod naciskiem tych sfer umowa gospodarcza polsko-niemiecka nie została ratyfikowana z strony Niemiec.

„Landbundowcom nie chodziło tyle o uregulowanie stosunków handlowych, któreby mogły mieć dodatni wpływ na poprawę rolnictwa w Niemczech, jak raczej o subwencje rządowe. Upodobały sobie sicy jankieloskie życie i wcale nie chcieli zapłacić, która ich karmiła jak matka mlekiem.

Płynęły subwencje w formie „Osthilfe” a junkrowie hulali. Gdy pieniądze zabrakło, zwołano lud rolniczy z całej prowincji Prus Wschodnich do Królewca, gdzie lud rolniczy na rozkaz Landbundu w łachmanach demonstrował biedę rolniczą. Demonstranci ci, którzy z „Osthilfe” nie widzieli ani feniga poszli z „kwitkiem” do domu, podczas gdy „Landbundowcy” popijali na pomyślnosć swych interesów. Wstretna to była komedia, której lud rolniczy nigdy nie zapomni.

Obłudną politykę „Landbundu” napiętnowano z okazji „plajty” licznych spółek Raiffeisena w roku 1930. W sejmie pruskim powołano wówczas do życia komisję, której zadaniem było zbadanie przyczyn ogromnych strat, jakie poniósł bank Raiffeisena. Dyrektor „Preussenkass” p. Siegersleben w sprawozdaniu tej komisji podkreślił, że straty jakie

poniosły spółki landbundowskie (Landbundgenossenschaften) wynosiły blisko 7 milionów marek, które to straty starano się zatuzować przez zastosowanie niedozwolonych zapisów książkowych.

Dalej stwierdzono, że Landbundbank mimo kryzysu rolniczego i braku kredytów w rolnictwie udzielił kredytu w wysokości 500 000 marek organizacji „Stahlhelm”.

Twierdzenia dyr. Siegersleben nie zdołał w niczem osłabić hr. Kalkreuth, obecny prezydent Landbundu, o którym dziś znów głośno w sprawie.

Pod kierownictwem bowiem hrabiego Kalkreuth udała się delegacja Landbundu do prezydenta Rzeszy. Prezydent przyjął delegację, lecz w konsekwencji tego powstał ostrzy zatarg między prezydentem a Landbundem. Z Berlina donoszą w tej sprawie:

„Między przydjum Landbundu, reprezentującym najbardziej egoistyczne interesy wielkich agrarjuszy niemieckich, a rządem Rzeszy wybuchł poważny konflikt. Do konfliktu tego wniósł sam prezydent Hindenburg, który, jakkolwiek do tej pory uchodził za najgorliwszego obrońcę niemieckiego rolnictwa, tym razem stał się do sprawy beczelnością nigdy nienasyconych junkrów, stanął po stronie rządu.

Przyczyna konfliktu jest niesłychany nietakt, jakiego dopuściło się przydjum Landbundu, które przyjęte zostało wraz ze swoim prezesem hr. v. Kalkreuthem przez prezydenta Hindenburga na specjalnej audjencji, na której obecni byli również kanclerz Rzeszy v. Schleicher i minister rolnictwa Braun.

Przydjum „Landbundu” przedstawiło głowie państwa postulaty rolnictwa niemieckiego, znajdujące zrozumienie i przyrzeczenie dalszego poparcia.

Tymczasem w chwili, w której przydjum Landbundu znajdowało się u prezydenta Hindenburga, podana została do prasy rezolucja, atakująca w niezwykle ostrych, a nawet nieprzyzwoitych słowach politykę gospodarczą rządu v. Schleichera i jego ustosunkowanie się do postulatów rolnictwa nie-

mieckiego. Bawiący na audjencji u prezydenta Hindenburga członkowie przydjum Landbundu ani jednym słowem nie wspomnieli o tej rezolucji, która tymczasem podana została do prasy.

Wobec takiego niesłychanego postąpienia Landbundu ogłoszony został komunikat rządowy, stwierdzający, iż prezydent Hindenburg nie byłby nigdy przyjął panów z Landbundu, gdyby wiedział o ich nieoljalnem postępowaniu i zdecydowany jest odtąd odmówić przyjęcia jakiegokolwiek członka przydjum tego związku. Wobec powyższego konfliktu, który niewątpliwie jest dziełem hitlerowców, którzy w ostatnich czasach opanowali przydjum Landbundu, w kolach politycznych istnieje przekonanie, iż sytuacja w polityce wewnętrznej uległa poważnemu zaostreniu. Podobno prezydent Landbundu hr. Kalkreuth, który zorientowany jest bardziej ugodowo, w najbliższych dniach ma ustąpić ze swego stanowiska.

Bez względu na to, czy w kierownictwie „Landbundu” nastąpi zmiana czy nie, stwierdzić należy, że polityka Landbundu rolnikowi korzyści żadnych nie przynosi.

Ponieważ agitatorzy „Landbundu” podczas walk wyborczych grasują po wioskach między ludem polskim od którego ściągają nawet dosyć wysokie składki, upominamy polski lud rolniczy, by nie dał się zaprzęgnąć w rydwan tej organizacji. Rolnikowi nie pomoże żadna awanturnicza polityka. O ile „Landbund” zapowiada wzmoczoną aktywność upominamy polski lud rolniczy, by nie dał się namówić do żadnych nierozważnych kroków. Prowokatorzy umyła ręce w niewinności a lud rolniczy cierpieć będzie wyrównana.

Przyjdzie z pewnością chwila, że sfery rządowe same zmienią kurs błędnej polityki gospodarczej. Dziś już coraz liczniej odzywają się głosy przestrzegające przed kontynuowaniem dzisiejszej polityki gospodarczej. Po poskromieniu buty junkrów droga do zmiany kursu obecnej polityki gospodarczej będzie wyrównana. WJ.

## Czy nowe szykanowanie dzieci polskich

### żandarmi odbierają paszporty uczniom polskim na Kaszubach.

Piła. Z Bytowa donosi „Głos Pogranicza”: Zaledwie skończyła się kampanja przeciwko działwie szkolnej na Kaszubach, która pod eskortą żandarmerów zaprowadzono w Oslawie Dąbrowie, Rabacinie i Piotowie do szkół niemieckich, oto znów jesteśmy świadkami nowego zarządzenia, które władze miejscowe zastosowały w stosunku do młodzieży polskiej z Kaszub, która wyjeżdża na naukę do Polski.

W tych dniach zjawili się żandarmi w Oslawie Dąbrowej, Piotowie i Ciemnie u uczniów względnie uczennic szkół średnich w Polsce, aby im odebrać paszporty i uniemożliwić wyjazd po wakacjach na naukę. Władze widocznie prowadziły rejestr uczniów, bo zwracano się i nawet do tych, którzy przeważnie naukę u p. Romana Pałubickiego z Oslawy Dąbrowej, który już od roku nie uczęszcza do szkoły. Zaznaczyć należy, że w ubiegłym roku rodzinnie tej nie zezwolono na wyjazd do Polski.

W Piotowie żandarm pragnął odebrać paszporty uczennicy seminarjum nauczycielskiego w Lesznie, p. Władysławie Styp-Rekowskiej i uczniowi gimnazjum w Pelplinie Wacławowi Styp-Rekowskemu. Ponieważ tych paszportów nie było w domu odebrał paszport p. Rózi Styp-Rekowskiej. Odebrano dalej paszporty p. Gliszczyńskiego, uczniowi gimnazjum w Nowym Świecie, p. Liderskiej z Ciemna, uczennicy seminarjum nauczycielskiego w Lesznie przyczem żandarm oświadczył, że p. L. więcej paszportu nie otrzyma.

W miejscowej landratsturze, dokąd natychmiast się zwrócono, dano do zrozumienia, że rzekomo nie o całej sprawie nie wiedzą i radzono złożyć pisemne podanie. Ciekawe jest, kto w takim razie dał żandarmowi polecenie odebrania paszportów.

Fakt pozbawiania młodzieży paszportów bez żadnej przyczyny oraz uniemożliwiania im wyjazdu na naukę wywołał oburzenie miejscowej ludności, która nie da sobie odebrać prawa kształcenia swych dzieci tam, gdzie jej się podoba.

Wzywamy też pruskie władze naczelne, aby wejrzały w stosunki, panujące na Kaszubach i raz wreszcie położyły kres tym „wszystkim zarządzeniom, skierującym ludność polską.

## Zastrzeżenia pod adresem Niemiec

Berlin. Zapowiedź ministerstwa Reichswelhy o zamierzonej nominacji attachés wojskowych Rzeszy w stolicach państw europejskich i Stanów Zjednoczonych, jak to było do przewidzenia, spotkała się z zastrzeżeniami kół politycznych we Francji. Wymownym dowodem tych zastrzeżeń jest komentarz, ogłoszony dzisiaj przez „Petit Parisien”, który stwierdza, iż zamierzenia ministerstwa Reichswelhy stoją w sprzeczności z artykułem 179 Traktatu Wersalskiego, który zakazuje Niemcom posiadania attachés wojskowych w państwach obcych. Dlatego, aby attaché wojskowy niemiecki mógł być przy-

## Belgowie o przekupywaniu prasy przez Niemców

Bruksela. W związku z kampanją rewizjonistyczną niemiecką, skierowaną przeciwko Polsce brukselska „La Nation Belge” pisze, że dziś są dowody, że Niemcy wydawali pieniądze na propagandę bez liczenia, podczas gdy na placenie reparacyj ich nie mają. Ilekżo dzienników zagranicznych zostało przepłaconych przez Niemcy, aby bronić ich polityki i znaleźć poparcie dla wysuwanych przez nich żądań.

## Rozruchy komunistyczne

London. Z Hawany donoszą o wybuchu rozruchów komunistycznych na wyspie Kuby. Ośrodkiem akcji komunistycznej są miasta Hawana i Santjago de Cuba. Władze aresztowały dotąd 100 osób za udział w rozruchach.

## Oko za oko — ząb za ząb

„Königsberger Allgem. Ztg.“ w sobotnim ranem wydaniu przynosi pod nagłówkiem: „Nowy akt gwałtu starosty w Tczewie (Neuer Gewaltakt des Starosten in Dirschau) następująca wiadomość:

Tutejszy starosta, przybyły niedawno temu z Kongresówki, rozporządził, by wszyscy przemysłowcy niemieccy usunęli z szyldów firmowych wszystkie niemieckie napisy i zastąpili je polskimi.

Nie jesteśmy zwolennikami polityki pod hasłem: „Oko za oko — ząb za ząb“, ale na lament prasy niemieckiej odpowiedzieć musimy choćby krótko wskazując na fakt, że Landrat powiatu szczy-

cieńskiego zakazał wydawnictwu „Mazura“ wywieść w Szczytnie szyld z firmą: „Mazur“ Administracja i Redakcja. Już od roku toczy się skarga w tej sprawie, niestety dotychczas bezskutecznie. Wydawnictwo „Mazura“ pisma przeznaczonego dla polskiej ludności na Mazurach nie może wywieść przed swoim domem w Szczytnie szyldu firmowego z polskim napisem. Dla czego się więc Niemcy dziwią, że starosta w Tczewie traktuje Niemców tamtejszych podobną miarą jak Niemcy nas Polaków?

Czy ta nauka wystarczy, by władze niemieckie zajęły nareszcie wobec nas sprawiedliwe stanowisko?

## Odczyt o polskim Pomorzu w radio brytyjskim

wyłosi przedstawiciel Polski.

London. Jak się dowiadujemy w związku z pomysłem dla Polski załatwieniem znanego zajęcia w radio brytyjskim, udało się nam uzyskać nowy sukces.

Zarząd radia brytyjskiego chce dać Polsce pełną satysfakcję, a zarazem naprawić błąd, jakim było antypolskie przemówienie w noc Sylwestrową, zgodził się, aby przedstawiciel Polski wygłosił za pośrednictwem radia brytyjskiego odczyt o polskim Pomorzu i w ten sposób wobec opinii światowej sprostał fałszywej propagandzie niemieckiej.

Niemcy grożą wojną radiową o Pomorze. Berlin. Nacjonalistyczna „Boersen Ztg.“ wyraża niezadowolony z powodu powodzenia inter-

wencji polskiej w Anglii w związku z znanym incydentem radiowym. Dziennik przypisuje sukcesowi propagandy polskiej uzyskanie dla przedstawiciela Polski dostępu do radia angielskiego, celem wygłoszenia prelekcji na temat Pomorza polskiego.

Byłoby to tylko — zdaniem dziennika — aktem lojalności (?), gdyby radio angielskie również dopuściło przedstawiciela Niemiec do wypowiedzenia poglądu niemieckiego na temat „korytarza“.

O ile jednak do tego nie dojdzie, rząd niemiecki w odpowiedzi na odczyt polski w radio angielskim powinienby tego samego dnia za pośrednictwem wszystkich niemieckich stacji radiowych transmitować odczyt niemiecki na temat „korytarza“.

## Katastrofa hydroplanu pasażerskiego

Tragiczny zgon czterech lotników wojskowych.

Paryż. Z Algieru donoszą, że w czasie startu uległ tam katastrofie samolot pasażerski, kursujący na linii Algier—Marsylja. Wodno-płatowiec wyczołgał się z powodu wysokiej fali, przyczem na miejscu zabity został radiotelegrafista. Pilot i mechanik wyszli z wypadku bez szwanku. Płatowiec jest lekko uszkodzony.

O identycznej katastrofie lotniczej donoszą z Karoubi. Mianowicie samolot wojskowy, na którego pokładzie znajdowały się cztery osoby, wyrzucił się krótko po starcie i przysiadł swoim ciężarem pasażerów, którzy ponieśli śmierć w miejscu.

## Pożar w najszybszym pociągu na świecie

London. W wagonie restauracyjnym najszybszego pociągu na świecie, expresu angielskiego „Latający Szkot“ wybuchł przed stacją Newcastle, prawdopodobnie z powodu krótkiego spiecia, pożar, który w krótkim czasie objął cały wagon. „Latający Szkot“ został natychmiast zatrzymany a pasażerowie zaczęli opuszczać przedział. Po pewnym czasie ogień jednak opanowano. Pożar zniszczył kuchnię, wyposażoną w najnowocześniejsze elektryczne urządzenia do gotowania.

Na najbliższej stacji doczepiono inny wagon restauracyjny, poczem dalsza podróż odbyła się już bez przeszkód.

WACŁAW GASIOROWSKI.

## HURAGAN

Powieść historyczna z epoki napoleońskiej.

190) Stadnicki tymczasem skinął na towarzyszy i ruszył naprzód szybkim krokiem. Tłum rzucił się w ślady odchodzących, lecz zanim zdolał z samym sobą się uporać, ci już wydobyli się na wolny przestwór.

— Za mną! Przedzie! — komenderował Stadnicki i dorwawszy się miejsca pod Karmelitami, gdzie Krakowskie Przedmieście zwała się, skręcił raptownie w Bednarską i wszedł do pierwszej z brzegu winiarni.

Halabardnicy spojrzeli po sobie zdumieni. Stadnicki nie dał się im opamiętać.

— Macie — tu na wypytka!... No i umykajcie! — Wielmożny poruczniku! Kiedy... — Mars! Nie lubię! Zubrowie za mną!

Stadnicki wpadł do winiarni jak wicher i postarzał się ustrojem alkier, tam kompanie usadowiły, zalecając gospodarzowi, aby maślacz dał i do alkiejra natretów nie puszczal.

Towarzysze Stadnickiego spoglądali nań zdziwieni, nie rozumiejąc zgoła całego tego spotkania. Pan Józef nie dał im przyjść do słowa.

— Zubrowa! Do rapotu, psia mać! Najpierw, co to za drab?

— Mój stary!... — Grzechy kawał! — Według rozkazu!

— Macieju, już gębę rozpuszczasz? Panie poruczniku, gdzie... — Cicho być! Odpowiadaj! Co pułkownikowa?



Jeździec mongolski.

W walce przeciw Chińczykom uzyskali Japończycy sprzymierzeńców w szczechach mongolskich, które stawiły do dyspozycji jeźdźców na wielbłądach. Na terenie bezdrożnym jeźdźcy ci oddają znaczne przysługi.

## Czy jesteś już abonentem „Gazety Olsztyńskiej“?

— U Wizytek!  
— Gdzie, mówicie?...  
— U pani Wizytek, w klasztorze, panie poruczniku! Co ja się naplakalam, naprosilam! Ale! nie! Do zakon! Miszka, powiada, zostanie. Mnie jednej tulać się, sierocie?... Lepiej — mów — skryć się przed ludźmi i mówić... sacrebleu, carramba... tak mówię, że jakby ci ręce w trzewia włożył i darł je a miętosił... A... a już, aby imienia porucznika przy niej nie wymów, bo ci się zatnie, odwróci i umknie na swoje palczery a modlitwę

Stadnicki wsparł się na rękę i głowę zwiesił ponuro.

— Więc skończone? — zagadnął.  
— Za tydzień czy dwa obłóczyny!

Pan Józef uderzył pięścią w stół i zawałał basem:

— Tak mi mówicie, psia mać! Nie lubię, do pieruna! A wy mi takie desperacje walcujecie, jakby było po wszystkim!... Jest panna i basta!

— Florkowa? — wtrącił starszy z oficerów.  
— Otóż właśnie!

— Górą nasza, od morza do morza! To mi na sercu leżało!

— Ba, a co się panna Urszula naplakala! — wtrącił drugi oficer.

— Wicek! Ty z twoją Urszulą, od morza do morza!

— Pozwólcie, chłopcy! — przerwał Stadnicki i zwrócił się do Zubrow: — A wy czego!... Myny rzadkie, nie lubię!

— No, a ta wdówka od morza do morza! Madame de Vauban, Parol przeciw! Na niego zaglęta...

— Pozwól, Hermelause! Urszula wspominała, że któraś Krasieńka...

— Un! Wicek, nie zaczepiajże swojej Urszuli!... (Dalszy ciąg nastąpi.)

— Jesu! — jęknęła baba. — Skoń... co... ne!... Macieju... — We...e...e...e! — sapnął podoficer.



Składnica bomb w Hiszpanii.

Rozruchy które w Hiszpanii wybuchły na nowo, rozszerzają się pomimo zaprzeczeń rządu mianowicie w południowych częściach kraju. Ogólna liczba zabitych wynosi 50, poranionych 70 osób. Największe rozruchy odbyły się w Barcelonie gdzie policja wykryła kilka tajnych składnic broni i bomb jak to widzimy na naszym obrazku.

## Dalsze szczegóły afery Kreugera

London. Ze Sztokholmu donoszą: Angielskie biuro rewizorów ksiąg handlowych, które przez 9 miesięcy przeprowadzało skrupulatne badania księgowości koncernu Kreugera, ogłasza sensacyjny raport, obrazujący rozmiar oszustw głósnego króla zapalczanego. Biuro przeprowadziło rewizję w 160-tu towarzystwach, należących do koncernu, mających swe siedziby w Europie, Ameryce Południowej i Północnej. Według tego sprawozdania manipulacje oszukańcze Kreugera datują się od 1917 roku. Od tego czasu zdołał on skłupić w swych rękach, przez emisję akcji i zaciąganie pożyczek, olbrzymi kapitał, wynoszący 2.870 milionów koron w złocie. Z tego wypłacił tytułem procentów i dywidendy 668 milionów koron, przywłaszczając sobie bezprawnie 432 miliony. Reszta t. j. 1.170 milionów koron ulokował w udziałach różnych przedsiębiorstw i papierach wartościowych. 64 miliony ulokował w monopolach, 1-go marca 1932 r. wartość tych lokat stopniała do 775 milionów. Rzeczywiste straty koncernu — nie licząc strat, spowodowanych manipulacjami oszukańczymi — wynoszą 935 milionów koron. W 14-tu latach, które objęła rewizja ksiąg Kreuger wykazał 1.170 milionów koron zysku. Były to jednak cyfry fikcyjne, gdyż zysk rzeczywisty wynosił tylko 151 milionów.

— Czego stekacie? Co wam!

— Poruczniku!  
— Siedzi w Gortatowicach i tak samo wzdycha jak wy! Nie lubię psia mać... Rozmianie, babstwo, piecuchostwo, mągajstwo!... Pamiętacie pod Saragossą?

— Majora Michałowskiego? — zakrzyknęła cicho Zubrowa. — Bogaci nie! Rzetelny żołnierz! Piechota, kochanku, grunt... podstawa... moc... choro!... Gdyby mógł, toby pewno kawalerii na piechotę szarżować kazał!... Ale serce!... sacrebleu!... Wicek, nasz porucznik w Gortatowicach?... No, no! Dziw, dziw! A za pozwoleniem pana porucznika... ta... ta...

— Kto taki?

— No ta... ta Hiszpanica, seniorita, czy donia... niby tego... razem? Już razem! Gdzieżby się odczepiła od takiego speca!

— Co wy, od morza do morza?

— Hiszpanica — odrzekł suche Stadnicki — została, a jeśli zawita kiedy tutaj, to pewnie z Niedowoskim!

— Macieju, a słyszyście ty? Święty Antoni, to w dyrdy lecieć trzeba! Oj, biedotawo moje, jak się ona ucieszy, jak się ucieszy! Nasz porucznik, Ho, ho! mości panowie, mówilam!... Gdyby taki zawiódł, to...

— Za pomyślność! Do licha z sentymentami! — przerwał rubasznie Stadnicki. — Co było, to było — dobrze jest, psia mać! Florek jest w czepku rodzim!

— Prawda! Co rusz, to już ci znajdziesz się fasa! Małoż tego utrapienia było jeszcze w legii!

— No, a ta wdówka od morza do morza! Madame de Vauban, Parol przeciw! Na niego zaglęta...

— Pozwól, Hermelause! Urszula wspominała, że któraś Krasieńka...

— Un! Wicek, nie zaczepiajże swojej Urszuli!... (Dalszy ciąg nastąpi.)

— Jesu! — jęknęła baba. — Skoń... co... ne!... Macieju... — We...e...e...e! — sapnął podoficer.

## Krwawa zbrodnia pod Gutsztatem

Gutsztat. Gospodarze Poschmann, Schindowski, Belau i Müller z Gronau wyjechali w czwartek na targ na bydło i konie do Orney. Późno wieczorem wrócili furmanką do domu i wstąpili jeszcze do karczmy Schulze, gdzie dużo pili. Poschmann i Schindowski umówili w tym czasie zamianę. P. chciał dać Sch. konia, byczka i swinie za co Poschmann obiecał dać dobrego konia. Interes ten załatwiono i miał on być jeszcze w nocy dokonany. Oboje udali się też na podwórze P. Tutaj pożałował on pewnie zamiany gdyż chciał ją cofnąć. Sch. je-

dnak nie zgodził się na to i chciał gwałtem konia wyprowadzić.

Teraz doszło do kłótni, w toku której Poschmann udał się do mieszkania po fuzję. Z oddalenia jednego metra strzelił on do Poschmanna, któremu cały ładunek śrutu spadł do brucha powodując za kilka minut śmierć.

Jeszcze tej samej nocy P. aresztowano. Następnego dnia przybyła na miejsce komisja sądowa z Barsztyna.

## KRONIKA

Olsztyn, dnia 14 stycznia 1933 r.

Kalendarz na niedzielę: 2 po 3 Kr., Pawła i pust. Wschód słońca o godz. 7.38; zachód o godz. 15.52.

Kalendarz na poniedziałek: Marcelego p. m. Wschód słońca o godz. 7.37; zachód o godz. 15.53.

— Ze sądu. W październiku ubiegłego roku skazany został karczmarz Kwaśniewski z Rusi za roztwornie fałszywe posiadanie na dwa miesiące więzienia: Mała izba karna uwolniła K. gdyż w pomownym przestępstwie świadków okazała się jego niewinność.

— Ze sądu. Wielka izba karna zajmowała się szajką złodziei, która dokonała w Olsztynie 13 kradzieży. Na ławie oskarżonych zasiadli 20-letni uczeń Armin Schulz, 20-letni pomocnik malarski Fr. Neumann i 22-letnia krawcowa Erna Lewald, wszyscy z Olsztyna. Schulz mieszkał z Lewaldówną w honorze mieszkania rodzicielskiego. Główny oskarżony Schulz dokonał 13 kradzieży do których się też przyczynił. Oświadczył jednak, że jest nieopieczny gdyż upadłszy jako dziecko odniósł pęknięcie czaszki. Prosi więc o zezwolenie świadków, którzy potwierdzają jego nieopieczność. Neumann spotkał się przypadkowo z Schulzem oświadczając mu, że poróżnił się z rodzicami i nie ma nic do jedzenia.

Wszyscy trzej uplanowali więc okraść mistrza rzemieślniczy Strohengera, któremu też skradli 70 funtów kielbas i okrasę. Później okradli mistrzów rzemieślniczych Lukowskiego w ul. Trackiej i Libszackiej, kilku kupców i osoby prywatne. Sąd skazał Neumanna na trzy miesiące więzienia, Lewaldówną na 5 tygodni więzienia. Sprawę przeciw Schulzowi odroczone do zbadania jego umysłu.

— Ze sądu. Fantowanie z przeskodami. Gdy komornik magistracki przybył do kupcowej Rogatti po 7.50 mk. składkę szkolnych i dokonał chciał fantowania, rzuciła się na niego cała rodzina składająca się z matki, syna i córki. Urzędnika popychano i wyzywano od „złodziei“. Nie mogąc dokonać fantowania poszedł urzędnik po policjantów, którzy chwytając poskronić musieli pałą gumową. Za opór stawionemu urzędnikom wszyscy troje stanęli przed sądem. Ze względu na dotychczasową niekaralność sąd skazał matkę i syna na 15 mk. a córkę na 9 mk. grzywny.

— Sędziwy wiek. Najstarszy nauczyciel Prus Wschodnich Józef Gracki obchodził będzie w dniu 14 stycznia 90-letnie urodziny. W czasie 49-letniego urzędowania pracował on w Szafaldzie, Rusi i Ruchlawkach. Dnia 1. 4. 1914 r. przeszedł w stan spoczynku.

J. I. Kraszewskiego.

## Chata za wsią

Powieść.

1)

Była to sobie... wioska, trochę jeszcze wotyńska już nieco podolska; leżała w dole, co na jakiś jar zakrawał. Ponad nią, na równinie szerokiej, ciągnęły się złoście lany zboż nie wielkimi czarnymi przecięte łaskami; środkiem siola biegła ledwie dojrza rzeżulka, w dość duży staw zebrana. Chaty poprzeczane do ścian wzgórzka w zielonych drzew wiązka białej wesoło, spoglądając z wysoka ku stawowi, który je w czystych wodach odbijał.

Cicho, zielono, spokojnie, dobrze jakoś było w tym rozdole, który w czasie potopu umyślnie wylóbić musiały wody, kierowane ręką, co wiedziała, że tu kiedyś ludzie osiedli. I drzewom i chatom i ludowi było tam jak u Pana Boga za piecem: kawałek nieba zawsze jasny prawie świecił nad nimi, rzadko maleńki orzeźwiający wiaterek przynosił wtedy opiekuńcze duchy, a burze zawsze szły sobie gdzieś bokiem na lasy i bory.

To też osada, rozkrzewiająca się coraz dalej a dalej, posuwała się jarem nad rzeczką, i coraz to nowa chata biała zaświeciła w krzakach leszczyny i tarniny, zarastających boki rozdoła. Na wysokości płaszczyzny wzgórzka, jeden tylko cmentarz — nad wioskę wniesiony po nad nią krzyżami górwał; to też bardzo był smutny, i nie wiem jak ci ludzie, do tak różnych chatek śmiejących się przywykli, mogli spać potem na tak opuszczonego rozdoła. Musiało tam dużo wstawać upiórów wygnanych, i po nocy powracać do zacisznych siedzib swoich.

Wioska zwala się Stawisko. Dalej, dalej w ja-

rze, ku górze już nieco, w kłębach zieloności, u rzeczki zakrętu, miała dwór bielejący z daleka; śliczny dwór, nowiuteńki, czysliuchny, a tak posadzone rzeźnicze, że z niego widać było co tu najpiękniejszego dał Bóg; wodę, mązgi, chatkę, cerkiewkę, kościółek i lasy w dali. Cmentarz stamtąd ani słychać, ale też po co tam cmentarz?

Przed laty kilkudziesięciu, nim jeszcze ten wspaniały dwór stanął i angielskie ogrody zajęły miejsce warzywnych, do Stawiska przywlokła się raz gromada Cyganów, której nacelnik jak zwykle zajmował się kowalstwem, krewni byli pomocnikami, a rodzina wróżyła i krałda. Ze już na ówczesny czas rzadszymi stawały się pielgrzymki tych zagadkowych włóczęgów, których pochodzenie i język dotąd nieprzebita pokryte są tajemnicą, przeto cała swobodna część ludności powybiegła przylądając się przybywcom, co po seciach lat wygnania jeszcze nosili wypiętnowany na czołach ślad pochodzenia swego, kędys ogorzonego Wschodu czy Południa.

W istocie, w twarzach i stroju tych przybłędów było coś tak nie naszego, tak obcego, że obojętny nawet wieśniak zwrócić musiał oczy na tych ludzi innego świata i innego życia, nie umiejąc pojąć ani ich wygnania, ani dobrowolnej koczującej doli.

Wszystkie baby, nawet te, które miesiły chleb z zakasaniem po łokcie rekawami, powybiegały przed siebie, wiodąc ciekawe a przestraszone dzieci za ręce i trzymając je silnie w objawie, żeby ich Cygani nie porwali; wszyscy starzy wystąpili aż na drogę, a powracający z pola, byli to bowiem wieczerz lemi, zatrzymywali się z pługami wśród ulicy. Banda tych Cyganów składała się z kilkunastu głów i szła powolnym krokiem aż pod karczmę; najdorodniejszego, słusznego wzrostu mężczyzna prowadził wóz, na którym widać było mały, polata-

## KRONIKA Ziemi Malborskiej

— Zwracając uwagę na fałszywe pieniądze. Od czasu jak miejsce banknotów zajęły monety srebrne, daje się zauważyć zwiększony ruch fałszywy. Wobec czego w pierwszym wypadku powinni baczną zwracać uwagę ci, którzy z pieniędzmi mają do czynienia. Przy zauważeniu fałszywych monet powinni natychmiast zapytwać od kogo wyszła, co ułatwia wykrycie fałszerzy. Jak poznać je fałszywe pieniądze? Najpewniejszym w tym wypadku jest dobre oko. Fałszywe monety nie są wykonane dokładnie, brak im pewnych szczegółów. Wreszcie waga ich nie jest dokładna podobnie jak i kolor. Fałszywa moneta nie daje również naturalnego dźwięku srebra, należy przeto jak najczęściej próbować w ten sposób, że rzuca się monetę na marmur. Również przez badanie chemiczne można dojść do sprawdzenia danej monety. Mianowicie przez potarcie odpowiednim kamieniem, na fałszywej monetcie pozostaje czarny znak. Przeto uważaj! Ostrożność nigdy nie zawadzi!

— Malborg. Ubiegłej nocy włamali się złodzieje do restauracji Schmollera na Mühlengraben, zostali jednak przez asystenta policji kryminalnej przychwyteni i odstawił do więzienia. Łup został im odebrany.

— Malborg. Ubiegłego tygodnia znowu zanotowano trzy kradzieże, gdzie złodzieje poszukiwali jedynie gotówki. I tak na Ahornweg skradziono 10 marek, na Hindenburgstrasse przetrzuli nieznaną sprawcy szafę z bielizną i rzeczami, pieniędzy jednak nie znaleźli. Trzecia kradzież miała miejsce na Heckenweg, gdzie jednak złodzieje zostali spłoszeni.

— Malborg. Ile radioluchaczy jest w Malborgu? Wedle ostatniego spisu Malborg i okolice posiada 1820 radioluchaczy. Samo miasto Malborg liczy 1450 radioluchaczy, z których 60 jest zwolnionych z opłat pocztowych.

— Malborg. Co pewien czas na polowaniu zostają zabity chociaż jeden lis, mimo to jednak cena na lisie futerka ustawicznie spada. Na terenie Wolnego Miasta Gdańskiego płacono za dobre futerka od 20—25 guldénów, kiedy jeszcze kilka lat temu musiano płacić 55—60 guldénów. Za gorsze futerka lisie płać obecnie tylko 15 złd.

— Malborg. W miejscowości Wielbark pod Malborgiem skradziono z kopca około 4 centnary kartofli.

— Sztum. Ubiegłej nocy zakradli się narazie niewykryci złodzieje do pewnego rolnika w Benowie, powiecie sztumskim, gdzie wpadło im w ręce około 40 kur.

— Sztum. Pod koniec tygodnia można było w tutejszej pływalni zauważyć dzielnego pływaka, który pomimo zimna przepłynął 100 metrów a nawet nurkował. Naturalnie był to zakład o dwie łaski koniaku, które zahartowany pływak otrzymał po wyjściu z wody.

— Susz. Znowu władze celne mogą się poszczycić wykryciem szalki przemysłownik. Mianowicie aresztowano w okolicy Wałdowie wielu członków dobrze zorganizowanej szajki, wśród których na pierwsze miejsce wybija się pewien właściciel majątku w Wałdowie. Aresztowani zostali odstawił do więzienia w Suszu.

— Susz. Na podstawie spisu drzew owocowych z dnia 1 grudnia 1932 stwierdzono, że w powiecie

my mieszek kowalski, złożony namiot, przenośne kowadełko i inne żelastwa i manatki. Wśród tych rupiec siedziała średniego wieku kobieta, niewygodnie skurczona, z dziećciem u piersi.

Istna to była czarownica; czarny włos spadał do koka jej ogarzałej twarzy, o oczach błyszczących i korlawych szerokiach ustach; faldziasta wielka chusta osłaniała ją całą. Na kolanach leżało dziecko nagie zupełnie i ustami przyczępione do macierzyńskiej piersi.

Wzrok tej kobiety, na której twarzy widać było zmęczenie, boleść i smutek, nie odwracał się od dziecka ani na chwilę; zdawała się coś roić o niem, a na reszcie świata nie chciała spojrzeć nawet. Mężczyzna, który siłął dłoń wiodł za sobą wóz ich podróży, był nachmurnej twarzy. — Czarny, z piersią obnażoną i kudłami porośniętymi kruczymi, odkryty ledwie koszulą dziurawą, zasmołoną i zdartymi spodniami, szedł boso, z odstonowaną głową, której tylko włos kędzierzawy bronił od słońca i wiatru; ale mimo łachmanów szedł tak dumnym krokiem, z tak poważnym wejściem, żeś zaraz w nim poznasz wodza gromady, Romów (tak się zowią często Cygani).

Koło niego, po za nim, wlokła się reszta rodziny: troje dzieci nagich, różnego wzrostu, od dwunastu do ośmiu lat mieć mogących; chłopak dwudziesto-kilkuletni; dziewczyna smukła, pięknej kibi, może osmastoletnia, trochę wylintnie ubrana i oryginalnie fadna; zgrzybiała baba; postarzały, o kiju, z kędzierzawym łbem, powychający wóz, krępy a niski człowiek; wreszcie dwu czy trzy jeszcze kobiety, obwiszone kołdrami pasistemi, wlokąciami się po ziemi.

Wszystko to szło cicho, jakby czekając rozkazu wodza i poglądając niekiedy na niego. Wóz zatrzymał się pod karczmą, starszy podniósł głowę i obejrzał się dokola.

(Dalszy ciąg nastąpi.)